Nr. 201. Kraków, Poniedziałek dnia 3 Września 1888 r. Rok II.

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9 1/2 rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświąteczuych.

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:
Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie
na prowincyi z przesyłką:
Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.
Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

D z i ś: Eufemii, Tekli, Doroty pp.
J u t r o: Róży palermitańskiej p.
P o j u t r z e: Wawrzyńca Justyniana.

Jutro wschód słońca o godz. 5·08, zachód 6·56. Długość dnia godz. 13·32. Dzień 242 w roku.

Nabożeństwa.

Nabożeństwo, przypadające na dziś, przenosi się na następną niedzielę.

Przewodnik.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

W a w e l: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

M u z e a i z b i o r y n a u k o w e: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty na wrzesień, aby nie było przerwy w przesyłce numerów.

Prosimy wszystkich przyjaciół naszego pisma o popieranie go słowem i czynem. Nie służąc żadnej partyi, bezstronnie przedstawiając sprawy i rzeczy, mamy prawo żądać od ludzi dobrej woli, aby pracę naszą uznali i według sił swoich poparcia jej udzielili.

Wprost i otwarcie prosimy o przysporzenie nam prenumeratorów. Gdyby każdy z prenumeratorów obecnych jednego przysporzył nam prenumeratora, jużbyśmy nietylko mogli stać silnie, ale i pismo nasze tak ulepszyć, aby było nietylko n a j t a ń s z e m, ale i n a j l e p s z e m.

Tylko odrobinę dobrej woli ze strony przyjaciół naszych, a organ umiarkowany, któremu idzie o rzecz, a nie o zwycięstwo kółek i koteryi, będzie mógł pracować lepiej i dzielniej dla sprawy nie jednostek, lecz ogółu.

ZASADY.

(Luźne pogadanki.)

IV.

Do rzędu bajek wzrosłych na galicyjskim świecie, zaliczyć należy przedewszystkiem podziwianą i wychwalaną organizację stronnictwa konserwatywnego. Dzięki zręcznie puszczonej bajeczce, stańczycy uchodzili za niezwykle silną falangę, której żadne uchatiusze liberalne rozbić nie są zdolne. Jeszcze na polach lwowskich, stanisławowskich, zmuszano armję konserwatywną do cofania się z placu bitwy, gdyż tam udoskonalony system przez Moltkego: uderzać wielką liczbą, mógł przynosić i przynosił korzyści. Ale zachodnią część kraju składali liberały na ofiarę bogom stańczykowskim, a Kraków wydawał mi się taką twierdzą konserwatyzmu, że niczem Gibraltar ze swemi niedostępnemi skałami, niczem Plewna z okopami, które kosztowały życie kilkudziesięciu tysięcy rossyjskiego żołnierza. Dzięki temu mniemaniu o świetnej organizacji i dzielnej załodze, nikt się nie pokusił nawet o zrobienie wyłomu w krakowskiej fortecy. Było to szczęście Napoleona III-go, którego przez lat dwadzieścia bano się, bez zdawania sobie sprawy, co przyczyną tej bojaźni. Ale skończyło się z Napoleonem, skończyło i ze stańczykami w Krakowie. Czerwona chorągiew tu i tam zwycięzyła i rozpostarła panowanie. Prawica francuzka ma jeszcze nadzieję w Boulangerze, prawica krakowska i na Boulangera czeka nadaremnie.

Zkąd stańczycy taką dobrą o sobie wyrobili opinją, trudno zrozumieć. Każdą batalję wygrywali nie własnemi siłami, ale wojskami pomocniczemi. Przy każdem głosowaniu w Krakowie, obce zaciągi z urzędników państwowych i niewierne narody z Kazimierza, decydowały los bitwy. Dowodziło to, że stańczyki mają znakomite aljanse, ale nie dowodziło ich własnej siły. Utrzymywali się sztucznie na powierzchni, nie własną organizacją i dzielnością rycerstwa.

Organizacja ta przestraszała zawsze tych, co po wierzchu rzeczy sądzą. Kto dobrze przyjrzał się działalności stronnictwa konserwatywnego, ten widział jak na dłoni, że łono jego toczy rak nzgody, a jeszcze więcej obojętności. Dopiero kiedy nadchodziła chwila stanowczą, rzucano się na ochotnika, chwytano dezerterów przeciwnej armji, powiększano zaciągi, a gdy już wielka była bieda, to udawano się do żyda...

I nie mogło być inaczej. Z początku młody żołnierz, co wyrzucił z dział swych tak silny pocisk, jak »Teka stańczyka,« w zapale bitwy rzucał się z odwagą na szeregi partyzantów bez dobrych dowódzców, bez programu, z frazesem w tornistrze i ślepemi nabojami w ładunkach. Żyli wówczas i dowodzili stańczykami ci, co ich stworzyli. Byli to ludzie młodzi, zażarci, zacietrzewieni i każdy z nich wołający: »ja to stworzyłem, jakem wielki, dumny,« biegł na zagrożone okopy. Łączyła ich wszystkich jedna myśl, jedno hasło mieli na chorągwi, — i trzeba im przyznać, nie rozbierając wartości hasła, że zrobili swoje. Przytłumili ciągłość konspiracyj, (nawiasem mówiąc i bez nich byłaby prędko ustała), a sami wybili się na wierzch i zaczęli przerastać inne stronnictwa.

Ale hasła, pod któremi bój zaczęli, już się przeżyły, a raczej okazały się zbyteczne, bo w innej może formie, ale samą rzecz społeczeństwo przyjęło. Zbrojne powstanie, konspiracje, złożono do archiwum. Trzeba było coś nowego postawić na miejsce haseł przebrzmiałych, tem więcej, że stańczyki stanowiący dotychczas odłam partji konserwatywnej, złączyli się z nią i stanęli na jej czele. Walka na pięście z »warchołami« nie mogła być programem. Trudno, aby w kraju były dwie opozycje: opozycja liberałów przeciw konserwatystom i konserwatystów przeciw liberałom. Powstała więc teorja »rządu moralnego,« a ponieważ rząd musi rządzić, bo inaczej nie byłby rządem, przeto starania stronnictwa konserwatywnego skierował się w kierunku ujęcia w ręce swoje spraw kraju. Stosunki i wpływy, jakie posiadało, dozwoliło mu urzeczywistnić poniekąd swoje marzenie. Galicja przez czas pewien była pod jego władzą.

Za daleko by nas to doprowadziło i w ogóle przeszłoby miarę »luźnych pogadanek,« gdybyśmy chcieli skreślić dzieje stańczykowskiego konserwatyzmu, gdybyśmy się zastanawiali nad »pracą organiczną,« »pozytywną opozycją,« i innemi wynalazkami z lat 1875—1882. W tych to czasach powstało »stanie i stać chcenie,« w tych czasach Polska konserwatywna miała być podporą dla Rossji toczonej nihilizmem, wtedy powstały teorje o kosmopolityzmie nauki, o »fałszywej historji,« „szlachetnej denuncjacji,« zakończone nawet przysięganiem się, że »zachcianki politycznej niepodległości są już pochowane.« Wdawać się w krytykę tych przebrzmiałych słów i teoryj byłoby nieco za późno.

Rozliczność ich dowodziła tylko, że sztucznie zawładnąwszy sterem kraju, pragnęli konserwatyści swą władzę czemś upozorować, siląc się na coraz oryginalniejsze teorje i poglądy. Ludzie nawołujący do praktycznej pracy nad odnowieniem kraju stali się teoretykami czystej krwi, ludzie zalecający spokój i umiarkowanie, odznaczali się niesłychaną nerwowością i niepohamowaną żądzą polemiki. Kiedy dziś po latach przerzuca się kartki licznych broszur, dziełek, listów otwartych, pochodzących z obu obozów, kiedy się rzuci okiem na te setki artykułów dziennikarskich, których całą treścią było wzajemne drażnienie, potworne insynuacje, walka o słowa, frazesy, o utopie i doktryny podnoszone do godności haseł narodowych — z przykrością się patrzy na tyle zużytych sił, talentów, na tyle pracy umysłowej, która poszła na marne i pozostawiła po sobie tylko dym i swąd, jak po wystrzeleniu pustych nabojów. Ofiarą tej walki padły sprawy krajowe. Jeżeli jest jaki postęp w Galicyi na polu narodowem i społecznem, to go zawdzięczamy zwykłemu prawu rozwoju, — ale ludzie wybitni i stronnictwa przez lat kilkanaście nic na ten postęp nie wpłynęli. Ztąd to on tak wątły, słaby, tak mierne rokujący nadzieje.

Była chwila, w której stronnictwo konserwatywne zaczęło wchodzić na drogę pożyteczną i właściwą. Zaczęło pracować nad ekonomicznem podniesieniem kraju, zawiązało się w sejmie w »klub reformy,« mający wypisaną na sztandarze naprawę stosunków administracyjno-autonomicznych, a wpływy, majątki i stanowiska jego członków zapewniały pomyślny rezultat. Na nieszczęście dla stronnictwa nastąpiła wówczas owa pamiętna »nowa era,« era Länderbanku, owe pienia pochwalne dla finansowych operacyj, era »poświęceń« przez zajmowanie bankowych posad, a w ślad za tem wszystkiem skandale w parlamencie, przekupstwa ludzi i dziennikarstwa. Rozbiło się wszystko, co tylko jeszcze było jako tako złączone. Sprawa opodatkowania nafty znów oderwała od pnia część konserwatystów, a ostatnia sprawa gorzelniana najlepiej dowiodła rozprzężenia w ich obozie i

Pogadanki literackie, naukowe i artystyczne.

I.

W r. 1884 na zjeździe im. Kochanowskiego referował dr. Władysław Wisłocki »o podjęciu wydawnictwa »biblioteki pisarzów polskich.« Szanowny referent zbyt idealnie zapatrywał się na nasze stosunki, przypuszczając iż spółka firm księgarskich będzie w stanie podjąć się wydawnictwa biblieteki pisarzów polskich, obejmującej nietylko pierwszorzędnych autorów ale i pisarzy pomniejszych, nietylko poetów, ale i prozaików, nietylko ich utwory polskie ale i łacińskie, uwzględniając rzadkości bibliograficzne i w ogóle polonica w innych językach. To też zwrócono szanownemu referentowi uwagę, że wydawanie projektowanej przezeń biblioteki, naraziłoby księgarzy na olbrzymie straty, bo ani dziesiątej części poczynionych wkładów odbićby nie mogli i że podobne a niesłychanie użyteczne wydawnictwo stanąć może jedynie ofiarnością mecenasów (których nb. niema), lub zasobnej naukowej instytucyi. Sz. referent w odpowiedzi tanim a popularnym frazesem o »niepoczuwaniu się do obowiązków« zdobył sobie oklaski, a najgłośniej bili ci, co książek nie kupują, z wyjątkiem nb. romansów francuskich.

»Niepoczuwający się do obowiązków« mieli jednak słuszność. Kto zna nasz handel księgarski, ten z rozpaczą załamuje ręce widząc co publiczność kupuje, a co jest skazane na wieczne spoczywanie na półkach. Są adwokaci, hrabiowie, lekarze, właściciele realności, którzy dopiero teraz kupują »Pana Tadeusza« kiedy go można dostać za 10 centów. To nie żart, to czysta prawda — »Macierz polska« dla tych panów dokłada do wydawnictwa parę tysięcy. »Bibliotekę pisarzów polskich« nabyłoby 15 bibliotek, a ze sto egzemplarzy rozeszłoby się między »wykształconą publicznością« i badaczami literatury, choć ci ostatni przywykli od wydawców darmo dzieła dostawać. A jednak Biblioteki tej potrzeba, wstyd że jej niema, więc z radością prawdziwą dowiedzieliśmy się, że Akademia Umiejętności podjęła jej wydawnictwo. Radość ta jednak zmalała, po przeczytaniu odezwy Akademji, brzmiącej jak następuje:

Szanowny Panie!

Akademija Umiejętności w Krakowie powzięła zamiar wydawania przedruków rzadkich utworów literatury w językach polskim lub łacińskim pisanych, celem uprzystępnienia ich wykształconemu społeczeństwu a szczególnie uczonemu światu polskiemu.

Zadanie to przejęła istniejąca przy tejże Akademii komisya dla badań w zakresie historyi literatury i oświaty w Polsce i uchwałą swą z dnia 11 czerwca b. r. postanowiła zamiar powyższy w jak najkrótszym czasie w czyn wprowadzić. Uchwalono mianowicie że:

1. „Biblioteka pisarzów polskich wydania Akademii Umiejętności w Krakowie" będzie obejmowała przedruki rzadkich utworów literatury, w językach polskim lub łacińskim pisanych, przedewszystkiem XVI wieku i przeważnie takich, które nie były wydane w Bibliotece Polskiej Turowskiego, oraz dawne zabytki polskiej literatury dochowane w rękopisach.

2. Wychodzić będzie w formacie i na wzór Biblioteki Turowskiego w zeszytach obejmujących jeden tylko utwór bez względu na jego obszerność, lub kilka utworów, ale bądźto tego samego autora, bądźto odnoszących się do tego samego przedmiotu.

3) Wydawca pewnego utworu (polskiego) powinien przygotować rękopis do druku, modernizując pisownię, zachowując wszystkie właściwości językowe, objaśniając w odsyłaczach wyrazy przestarzałe oraz podając na końcu spis alfabetyczuy tych, których nie ma w słowniku Lindego. Wolno wydawcy poprzedzić rzecz wstępem, który w żadnym razie nie może być osobną rozprawą ani przechodzić obszernością kilku stron druku. Wydawca dostaje zwrot kosztów przepisywania i ma prawo do honoraryum, według norm przyjętych w komisyach Akademickich.

Na temże posiedzeniu wybrano komitet redakcyjny, mający kierować całem wydawnictwem. Przewodnictwo nad nim objął Prof. Dr. Stanisław hr. Tarnowski, sekretarz generalny Akademii Umiejętności. W skład komitetu weszli następnie pp. Dr. Michał Bobrzyński, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek zwyczajny Akademii Umiejętności; Dr. Józef Rostafiński, Prof. Uniw. Jagiell., członek zwycz Akademii Umiejętności; Dr. Władysław Wisłocki, kustosz Biblioteki Jagiellońskiej, członek zwycz. Akademii Umiejętności, jako reprezentanci trzech wydziałów Akademii, oraz pp. Ks. Dr. Władysław Chotkowski, Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego i Dr. Stanisław Tomkowicz, członkowie komisyi literackiej.

Jako sekretarz tegoż komitetu, mam zaszczyt upraszać Szanownego Pana o wzięcie udziału w powyżej objaśnionem przedsięwzięciu Akademii. W tym celu upraszam uprzejmie o łaskawe i spieszne doniesienie mi, jakiego autora i dzieła zechciałbyś Szanowny Pan zostać wydawcą. Każda wiadomość o jakiemkolwiek dziele, mogącem wejść w ramy naszego wydawnictwa, będzie dla nas pożyteczną wskazówką. Pozwalam sobie przytem dodać, że pożądaną jest jak najrychlejsza odpowiedź ze względu na potrzebę wczesnego ugrupowania i przygotowania materyału."

Niektóre ustępy tej odezwy wprawić mogą w zdumienie. Nie wiedząc któremu przyznać pierwszeństwo, przejdziemy je po kolei:

Odrazu w pierwszem zdaniu widać coś niezdecydowanego, z czego dobrze nie zdaje sobie sprawy komitet redakcyjny. Przedruki rzadkich utworów literatury w języku polskim lub łacińskim mogą być dla uczonych, ale nie dla »wykształconego społeczeństwa«. Nawiasem mówiąc zapewne miało być napisane: dla klas wykształconych, bo społeczeństwo to cały ogół, którego przecięte wykształcenie nietylko u nas, ale nigdzie nie stoi wysoko. Czy jednak i dla samych klas wykształconych potrzebne są przedruki — pozwalamy sobie wątpić. Człowiek wykształcony przeczyta Skargę, Kochanowskiego, Górnickiego — ale rzadkie broszury, poezje łacińskie, unikaty bibliograficzne obchodzą li-tylko uczonych, których zadaniem z rezultatatami swych studjów zaznajamiać ogół. Innych więc przedruków potrzeba dla uczonych, innych dla klas wykształconych, a do tego musi być zastosowany kierunek, plan i sposób wydawnictwa, musi być tak w jednym jak i w drugim przypadku postawione naprzód zapytanie: co i jak wydawać?

Odezwa mówi, że »Biblioteka pisarzów polskich" wydania Akademji obejmie p r z e d e w s z y s t k i e m przedruki utworów XVI w. i p r z e w a ż n i e takich, których nie wydał Turowski. Tego p r z e d e w s z y s t k i e m i o w e g o p r z e w a ż n i e pojąć nie możemy. Czy wiek XVI daje stempel wartości utworu? czyż następne dwa wieki nie zostawiły bardzo cennych i wybitnych utworów, będących dziś rzadkościami bibliograficznemi. Co więcej, czy każda większa biblioteka nie posiada niewydanych rękopisów z w. XVII i XVIII, które pomnożyłyby bogactwo literatury? A wszak to kopal-

w ogóle brak myśli przewodniej w kraju, brak zdecydowania się większości w jakim kierunku postępować. c. d. n.

Hygiena mieszkań.

Zakończenie

Wprowadzenie w życie wielu przepisów hygienicznych, natrafia niezmiernie często na nieprzezwyciężone trudności pieniężne.

To też racyonalna hygiena czynnika tego nigdy w rozumowaniach swoich nie pomija i stara się w granicach możliwości wykonanie swoich przepisów uprzystępnić; z trudnościami zaś tego rodzaju na każdym prawie kroku walczyć wypada i w tym względzie jedynie ścisłe naukowe badanie sprawy stanowczy o niej sąd wydać zdolne.

Za przykład posłużyć nam może kwestja ogrzewania mieszkań. Powszechnie używanem paliwem jest: drzewo, węgiel, koks i torf. Siła opałowa tych rozmaitych materyałów jest bardzo różną. Tak np. ze ścisłych doświadczeń i obliczeń wypada, że 1 kilogram węgla wart jest przeciętnie tyle, co prawie 2,35 klgr. drzewa. A gatunek drzewa i węgla także w sposób bardzo znaczący na otrzymany rezultat wpływają. Suchość paliwa jest konieczną, gdyż przez to osiągamy lepszy skutek przy paleniu; w razie bowiem, gdy materyał opałowy jest wilgotny, część ciepła zużywa się na odparowanie wody i ginie dla samego procesu ogrzewania. Przytem kupując na wagę mokre paliwo, płacimy niepotrzebnie za zawartą w niem wodę, ponosimy zatem podwójną stratę.

Wielkość kawałków paliwa ma wpływ na sprawę palenia. Zbyt drobne kawalki węgla spadają w części otworami rusztu do popielnika, tamują przypływ powietrza do pojedynczych części a cała masa pod wpływem żaru już z samego początku może się zbić w jedną bryłę, niezmiernie trudno rozżarzającą się. W tym razie ogień zwykle gaśnie, albo wywiązuje się duża ilość dymu. Również niedokładnie odbywa się palenie zbyt dużych kawałków węgla lub dużych kłod drzewa. Najodpowiedniejszemi są kawałki węgla wielkości kurzego jaja, choć i drobniejsze dobrze się spalają, byleby nie były z pyłem zmieszane. Co do drzewa nie należy używać zbyt cienkich polan. Dokładne i zupełne spalenie odbywa się wówczas, gdy cały węgiel z paliwa zamienia się na dwutlenek węgla, a wodór na wodę. Osiąga się to spalenie takie, gdy: 1) temperatura powietrza doprowadzonego do pieca będzie wynosić 400—500 stopni, 2) paliwo będzie się znajdować w żarzącym stanie i 3) będzie umożebnionem najlepsze, odpowiednio długotrwałe i dostateczne zetknięcie się powietrza, doprowadzonego do pieca, z gazami wywiązującemi się z paliwa.

Chcąc najdokładniej spalić w danym razie paliwo, trzeba zamykać drzwiczki od paleniska rusztowego (górne) w czasie samego palenia, powietrze zaś potrzebne do spalenia powinno się dostawać tylko przez otwory rusztu, a więc tylko drzwiczki od popielnika (dolne) powinny być otwarte. W miarę zmniejszania się warstwy paliwa na ruszcie, winien być dopływ powietrza zmniejszony t. j. drzwiczki od popielnika coraz bardziej przymykane. Z ukończeniem palenia drzwiczki od popielnika zamyka się zupełnie.

Doprowadzenie powietrza do paliwa odbywa się na podstawie ssania kominem, a reguluje się drzwiczkami popielnika, otworami rusztu, oraz grubością warstw paliwa.

Grubość nakładanych warstw paliwa nie powinna być dowolną: dla zwykłych pieców uznano przy drzewie, za odpowiednią grubość warstwy 20 centymetrów.

Również nie jest dowolną wielkość rusztu, jak i wymiary innych części składowych pieca, co dla każdego pokoju zależnie od jego wielkości, przeznaczenia i t. d. przez budowniczych powinno być dokładnie oznaczone. Zapominać przytem nie należy, że płaszczyznę grzejącą pieca stanowią tylko te jego ściany, które bezpośrednio stykają się jedną stroną z palącemi się gazami, drugą z powietrzem pokoju, który ma być ogrzanym. Oczywiście, najlepszym jest piec, który przy stosunkowo niewielkiem zapotrzebowaniu paliwa, posiada możliwie dużą płaszczyznę grzejącą. Urządzanie jednego pieca dla dwóch sąsiadujących ze sobą pokojów nie jest godnem zalecenia.

Mówiliśmy dotąd o t. zw. lokalnym sposobie ogrzewania. Coraz bardziej wszakże w czasach ostatnich upowszechnia się sposób centralnego ogrzewania, polegający na tem, że sprowadzamy ciepło z głównego zbiornika, w postaci ogrzanego powietrza, wody i pary zupełnie w sposób taki, w jaki sprowadzamy wodę do pojedyńczych mieszkań. Centralne ogrzewanie posiada wiele zalet i gorąco winno być propagowane. Ogrzewanie lokalne nie daje dostatecznej wentylacyi, bez pomocy specyalnych przyrządów, zajmuje stosunkowo dużo miejsca, któreby mogło być wypełnione powietrzem, co przy dzisiejszych szczupłych pokojach byłoby niezmiernie pożądanem; wreszcie lokalne ogrzewanie kosztuje najczęściej tyleż co i centralne, a to te ostatnie tę ma znakomitą przewagę, że dopływ ciepła może być w sposób niezmiernie łatwy regulowany. W większych zakładach, jak szkołach, szpitalach i t. p. pod każdym względem ogrzewanie centralne oddaje najlepsze usługi.

Jako odpowiednią temperaturę dla różnych rodzajów mieszkań uznano:

dla pokojów mieszkalnych i izb szkolnych	18—20° C.	lub	14.5—16° R.
„ sypialń	15—26	„	12 —13 „
„ korytarzy i schodów	12—15	„	9.5—12 „
„ sal do zabaw, teatrów, cel więziennych	16—18	„	13 —14.5 „
„ pokojów lub sal dla chorych	20--22	„	16 —17.5 „
„ warsztatów	10—12	„	8 —10 „

Położyliśmy już nacisk na to, jak ważnem jest pod względem zdrowotnym ustawiczne odnawianie powietrza przestrzeni... zamkniętych. Powietrze to ulega nie ustannemu psuciu, wskutek oddychania, palenia i tym podobnych procesów. Ilości zaś normalnego powietrza, potrzebnego ludziom do oddychania, są dość znaczne. Tak np. na godzinę i głowę potrzeba w zwykłych pokojach 10 — 20 m^3 powietrza, w izbach szkolnych dla dzieci 15 — 20 m^3, dla dorosłych 20 — 40 m^3, w więzieniach, teatrach i t. p. 25 — 50 m^3, w salach dla zakaźnych chorób 120 — 180 m^3, w stajniach 180 — 290 m^3.

Doprowadzanie tak znacznych ilości czystego powietrza i odprowadzanie zepsutego wraz z nadmiarem pary wodnej (względnie także i ciepła), uskutecznia się drogą dobrowolnego, lub sztucznego przewietrzania.

Pierwszy rodzaj wentylacji polega na przepuszczalności materjałów, z których są zbudowane ściany domów, na sile wiatru prącego na ścianę, na różnicy pomiędzy zewnętrzną a wewnętrzną temperaturą i na prężności pary wodnej; takie przewietrzanie wystarcza tylko dla dużych pokojów, w których przebywa bardzo mała ilość osób.

Pośrednie miejsce pomiędzy dobrowolnem (naturalnem) a sztucznem przewietrzaniem zajmuje najczęściej praktykowane chwilowe otwieranie okien. W ten sposób jednak osiągamy—szczególniej w porze zimowej, wiosennej i jesiennej—raczej znaczne obniżenie ciepła pokojowego i szkodliwy przeciąg, aniżeli skuteczne odnowienie powietrza. Dokładne oczyszczenie powietrza pokojowego otwieraniem okien, można osiągnąć tylko w lecie, kiedy okna przez cały dzień są otwarte, w innych zaś porach roku tylko przez długotrwałe ich otwarcie, co jednak pociąga za sobą zupełne wyziębienie pokoju.

Palenie w zwykłych piecach, także jest niedostatecznym sposobem odświeżania powietrza w pokojach.

Jedynie sztuczna wentylacya prowadzi do pożądanego celu. Na jakimkolwiek zaś systemie wentylacja taka jest oparta, zawsze powinny się znajdować osobne przewody do sprowadzania czystego i odprowadzania zepsutego powietrza. Przewody te powinny być umieszczone w przeciwległych ścianach lub w suficie i podłodze, wyloty zaś opatrzone w zamknięcia, dozwalające na uregulowanie wedle potrzeby przypływu i odpływu powietrza.

W każdym pokoju należy urządzić na środku sufitu lejkowaty otwór, połączony z najbliższym przewodem, wydalającym zepsute powietrze, a to w celu uniknięcia wdychania kopciu z lamp naftowych i gazów, wydzielających się podczas palenia materjałów oświetlających.

Z centralnem ogrzewaniem za pomocą ciepłego powietrza, wody lub pary, urządza się zawsze sztuczne przewietrzanie; ten wzgląd przemawia przeto w sposób bardzo znaczący za rozpowszechnieniem centralnego ogrzewania.

Prawdziwem byłoby dobrodziejstwem dla ludzkości, gdyby każdy nowobudujący się dom, jeżeli już nie centralne ogrzewanie, miał przynajmniej w poszczególnych pokojach dobre urządzenia wentylacyjne. Wartość zdrowotna mieszkań podniosłaby się wskutek tego znakomicie. Ale nawet i w istniejących już domach, łatwo można urządzić potrzebne przewietrzanie, nie łożąc wcale bardzo znacznych kosztów.

Kończąc pobieżne te nasze pogadanki z dziedziny hygieny mieszkań, mamy nadzieję, iż poruszone w nich sprawy pobudzą niejednego z czytelników do poważnego nad niemi zastanowienia.

Gdyby choć tyle na razie z dorywczych artykułów osiągnąć było można, to już korzyść będzie niemała!

Wynurzenia zmarłego.

Uwagę prasy zwracają świeżo przez „Reichsanzeigera“ ogłoszone zapiski Wilhelma I. Dokumenta te, nie poddając ich krytyce — godne są uwagi, bo jak twierdzi obecny król pruski (tak się podpisał Wilhelm II. w liście do ministra domu królewskiego) „zawierają w sobie wspaniałe świadectwo wzmiosłej wielkości duszy i szlachetnego pobożnego sposobu myślenia“. Dla tego „w dniu mającym tyle znaczenia dla swojego domu postanowiłem podać do wiadomości wyciąg z tych zapisków jako pomnik na cześć spoczywającego, jako wzór dla mojego domu i ludu“. Pobożny pierwszy cesarz zaczyna pięcioma pobożnemi wykrzyknikami — które kończą się prośbą do Boga, aby mu był litościwym sędzą. Miał to pisać Wilhelm król pruski d. 10 kwietnia 1857. W ustępie z tej daty pisze: „Poważne było dzieciństwo moje bo ciężkie przejścia przyszły na ojczyznę a w życiu rodzinnem utraciłem matkę“. „Udział w podniesieniu ojczyzny był pierwszym jasnym punktem mojego życia“.

Nie wie jak gorąco podziękować ukochanemu królowi i ojcu, że mu pozwolił wziąść udział w chwale i sławie wojska. Jego przewodnictwu, miłości i łasce zawdzięcza wszystko co mu wyświadczał z zaufaniem aż do śmierci. Dziękuje również bratu z którym przeżył ciężkie chwile młodości „gdy zdrada i błędy wiodły drogą ojczyznę nad przepaść“. „Jego łasce i zaufaniu zawdzięczam że mogłem, na jego rozkaz i za jego przykładem jaki mi dawał, wprowadzić w Niemczech porządek i obyczajność. Dziękuję swoim przyjaciołom (nie wiadomo tylko o jakich mówi) — lecz trudno zrozumieć za co. Zdaje się, że za przyjaźń.

Wynurzenia d. 31 grudnia 1866. zaczynają się nawiązaniem do r. 1857. Z pokorą wspomina: „Wbrew mojej woli, w najgłębszej pokorze przystępowałem do koronacyi aby z pomocą nowych instytucyj wytworzyć dla Prus ziemską potęgę, która powinna być trwałą dla ich dobra! Było to mojem sumiennem przeświadczeniem, które mię prowadziło w ciężkiej walce z nowemi instytucyami. Ale tej potęgi ziemskiej (irdische Macht) nie mogłem upuścić z rąk — aby się dzieje Prus nie skończyły“.

Dla tego przebacza wszystkim przeciwnikom tej myśli i upomina potomków aby nie zapominali że możliwemi były czasy od r. 1861—1866.

Pobożnie uznaje łaskę Boską (jeśli pan Bóg stał się Prusakiem chętnie zapiszę duszę djabłu, bo ten przynajmniej będzie po austryacku myślał mawiał Aleks. Williers) w szczęśliwem zakończeniu dla Niemiec wypadków z r. 1866, która jego za swe narzędzie miała wybrać.

„Całym Prusom wyrażam królewskie podziękowanie za sposób myślenia (Gesinnung) jaki w tym roku godnym pamięci okazały przed światem“.

Rok 1871. d. 31. Grudnia. „Bóg był z nami. Niech mu będzie Chwała, cześć, i dzięki«.

»Palec Boży« widocznie się okazał w latach 1866, 70 i 71.

„Niemiecko-francuska wojna, która jak grom z jasnego nieba spadła (bywają i »polityczne gromy« a o tym mógłby coś powiedzieć ks. Bismark były poseł w Paryżu) połączyła całe Niemcy.“

31. Grudnia 1878 roku wspomina o wypadkach 11 Maja i 2 Czerwca, a to znów daje wu powód do rozprawy z P. Bogiem.

Mówi o miłości żony i o łasce boskiej która widocznie go sobie upodobała. A kończy zapewne w prawdzie i szczerości serca: »Panie! bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi“.

Kończy się rok 1866 dziwnym zapewne proroczym wykrzyknikiem: Oby Syn mój i potomkowie jego mieli około siebie taką armię żeby mogli zapewnić Prusom stanowisko, które widocznie przez Opatrzność jest im wyznaczone. »Niech Bóg to zarządzi w łasce swojej!«

Tym miłem dla ludzkości życzeniem kończymy zbiór tych czułości, bardzo przystających dla wyobraziciela siły brutalnej.

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Zepchnięty w ubiegłej sesji sejmowej z porządku dziennego projekt **„ustawy służbowej«** i odesłany do Wydziału krajowego wróci w nadchodzącej sesji po raz trzeci pod obrady sejmu ze zmianami, które Wydział krajowy uznał za stosowng poczynić.

Przedkładając ten projekt obecnie poczynił Wydział krajowy przedewszyskiam takie zmiany, które się odnoszą do formy, a wpłyną na jasność samej ustawy; następnie wyeliminował z ustawy ten ustęp, w którym powiedziano, że na zasadzie dobrowolnego porozumienia chlebodawcy z oficjalistą mogłaby mieć także do nich zastosowanie ustawa o sługach. Również pominął Wydział krajowy zastrzeżenie, że służbodawcy wolno jest przeciw krnąbrnemu słudze użyć środków karności domowej, przewidywanej §. 413 kodeksu karnego, bo przepis ten państwowej ustawy karnej z r. 1862 jest do dziś obowiązujący i czy takowy będzie w uztawie służbowej powtórzonym, czy nie, mocy obowiązującej nie stroci. Dalszą zmianą, jaką Wydział krajowy wprowadza, jest postanowienie, kogo należy rozumieć przez wyraz »sługa«. Określenia prawnego pojęcia sługi żadna z ustaw służbowych innych krajów nie zawiera z wyjątkiem nowej ustawy dla Bukowiny i Salzburga. Definicja taka jest arcytrudną i nigdy nie może być wyczerpującą, umieszczenie jednak tego postanowienia, do kogo się ma ustawa stosować, okazuje się pożądanem.

Uwagi ankiety i Wydziału krajowego nie pozostały bez wpływu na dalsze losy projektu rządowego o wykupnie **prawa propinacyi** w Galicyi. W Wiedniu uważano za stosowne zmienić pierwotny projekt namiestnictwa we wielu ważnych punktach. Jakie to są zmiany, trzymają teraz w tajemnicy, to jednak pewna, że na prawo właścicieli propinacyi do jednego szynku po rok 1910 nie bierze rząd i teraz tak jak poprzednio żadnego względu. Rząd nie akceptuje również myśli, aby już natychmiast propinacyę znieść, lecz chce zawsze prawo to przelać na dalsze 20 lat na kraj, względnie na Wydział krajowy.

Minister dr. Ziemiałkowski wybiera się zaraz w pierwszym tygodniu do Lwowa na Sejm i ma swoim wpływem nakłonić przewódców stronnictw sejmowych do przyjęcia wniosku rządowego, lub umówienia takich zmian, któreby obu stronom najbardziej dogadzały, a były dla rzędu możliwemi do przyjęcia.

Marszałek krajowy rozesłał już porządek dzienny na 28 posiedzenie 5-tej sesyi V peryodu **Sejmu galicyjskiego**, które się odbędzie d. 10-go bm. Porządek dzienny obejmuje między innemi następujące przedmioty:

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie. Sprawozdawca poseł Hoszard.
2. Sprawozdanie komisyi drogowej o czynnościach Departamentu IV. Wydziału krajowego. Sprawozdawca poseł Dembowski.
3. Sprawozdanie komisyi przemysłowej o wniosku posła Skałkowskiego w sprawie opodatkowania Stowarzyszeń produkcyjnych i handlowych i o petycyach do tego samego przedmiotu się odnoszących. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

nie złota, które eksploatować należy, póki ku temu pora i sprzyjają okoliczności.

Literatura nasza, zwłaszcza drugiej połowy XVII w. i pierwszej wieku XVIII-go, najmniej była i jest znaną. Po Kochanowskim, Reju, Skardze, szli prawie zaraz w następnym szeregu Krasicki, Naruszewicz, Trembecki, a próżni ztąd powstałej nie starano się długo zapełnić. Epokę panegiryzmu sądzono z pogardą i uprzedzeniem. A jednak nabywa ona coraz więcej znaczenia w literaturze, coraz więcej domaga się sprawiedliwości. Kto wie nawet, czy nie okaże się z czasem najobfitszą w prace umysłowe, pomiędzy któremi może być wiele śmiecia, ale jest i wiele pożywnej strawy. Trzeba tylko szukać i szperać, a za plon obfity ręczyć można. Wszakże dopiero przed trzydziestu laty odnaleziono perłę naszej epicznej poezyi: »Wojnę chocimską« Potockiego. Kochowski zaledwie w ostatnim dziesiątku lat otrzymał należne sobie stanowisko w rzędzie poetów. W ostatnich czasach dopiero Rzepecki zbił mniemanie Małeckiego co do Morsztynów i wykazał że Zbigniew Morsztyn istniał rzeczywiście. Dr. Seredyński wydał wiele nieznanych utworów Andrzeja Morsztyna i Gawińskiego.. O autora »Swady« jeszcze dziś się sprzeczamy. Jemiołowskiego odnalazł w r. 1859 Bielowski, Jerlicza Wójcicki, Paska i Otwinowskiego Raczynski. Julian Bartoszewicz podał pierwszą wiadomość w Dzienniku Poznańskiem o dwóch wierszopisach polskich z XVII wieku: Janie z Krzyszkowic i Sebastyanie Kochanowskich. Religijny wierszopis Walenty Odymalski nawet historykom literatury nie jest znany, prócz Brodzińskiego; z nowych tylko Tyszyński poświęcił mu zaszczytną wzmiankę, na którą ze wszech miar zasługuje płynnością i siłą wiersza. O nieznanej epopei z czasów Sobieskiego podał wiadomość Chmielowski, a piszący te słowa pomieścił pracę o nieznanej satyrze «Małpa-człowiek« w Ateneum warszawskiem. Słowem, dziś każda chwila zdziera pomrokę z tej pogardzanej literatury, każdy rok przynosi jej zaszczytniejsze uznanie, każdy wzbogaca ją nowemi odkryciami.

Dok. nast. K. B.

KRONIKA.

Dr. Mauhtner znany okulista wezwany został do radcy dworu Englisza.

Prof. dr. Adamkiewicz cofnął swe podanie o uwolnienie z obowiązków profesora.

Załoga krakowska częścią wczoraj, częścią dzisiaj rano wyruszyła na 12-dniowe manewra, które odbywać się będą w okolicy Bochni.

W sobotę w kościele św. Anny pobłogosławił ks. Gawroński, kanonik katedralny, związek małżeński między p. Kazimierzem Zdeskim urzędnikiem Towarzystwa Ubezpieczeń a panną Stefanią Sznrzyc, córką śp. Bazylego Szurzyca i Justyny z Zychowiczów. Oba gomy znane z cnót domowych staropolskich — towarzyszą im więc życzenia wielu przyjaciół i znajomych.

Fałszowanie cygar. Krążą po mieście pogłoski, że na Kazimierzu egzystuje tajemna fabryka cygar. Nie sprawdziliśmy czy to prawda, bo to nie do nas należy, natomiast sprawdziliśmy, że niektóre gatunki cygar w różnych miejscach kupowane pod względem smaku i wyglądu wielce się między sobą różnią. — Przyczyna tego leży, albo w tem, że rzeczywiście, jak głosi opinja miasta, fabryka tajemna cygar gdzieś istnieje, albo w tem, że główna fabryka cygar i nieudałe fabrykaty w handel puszcza. Czy ta, czy owa jest przyczyna, że szczególniej niektóre gatunki cygar ja po 2 centy zwanemi „Dunajewski,“ dawniejsze krótkie, Kuba, wreszcie Trabukos, są bardzo złe, wskazanem by było, aby władze nietylko ze względu na interes skarbu, ale i publiczności, która płacąc za cygara ma prawo żądać produktów stosunkowo do cen dobrych, sprawę tę energicznie zbadały.

Jak nam wiadomo, zdarzył się już niedawno temu w jednej trafice śródmieścia wypadek skonfiskowania partyi fałszywych „sułtanów.“

Od soboty smutne miny mają wielbiciele handelków — wódka zdrożała o centa na kieliszku. Najlepiej wyjdą więc pp. kupcy, gdyż ich kieliszek najwyżej o $^1|_{10}$ centa więcej kosztuje. Złośliwi przytem twierdzą, że pp. kupcy, jako członkowie towarzystwa wstrzemięźliwości, dla propagowania tych zasad... pozaprowadzali mniejsze kieliszki. Sytuacja spirytualistów stała się niewymownie przykrą.

Do kliniki tutejszej przybyła onegdaj mieszczanka z Dębicy, pokąsana w czoło, nos i usta przez psa wściekłego. Wczoraj przywiózł mieszczanin z tegoż miejsca syna pokąsanego w rękę i pastuszka pokaleczonego przez suknie. Tenże pies pokąsał jeszcze jakiegoś żyda. Dokonano wypalenia ran i poradzono odwieść pokąsanych do d-ra Bujwida w Warszawie, leczącego systemem Pasteura.

Z teatru. Dwa pierwsze przedstawienia, któremi dyrekcya rozpoczęła jesienny sezon mianowicie sobotni „Kazimierz W. i Esterka“ oraz wczorajszy „Kościuszko“ dzięki licznemu przejazdowi obcych zapełniły teatr dość szczelnie i cieszyły się znacznem powodzeniem.

Obie sztuki odegrano w dawnej obsadzie z bardzo małemi zmianami. Pewne dość znaczne usterki w wykonaniu zarówno pod względem ensemble jak i w traktowaniu poszczególnych ról. jakie zauważyć się dawały, były wynikiem krótkiego czasu jakim reżyserya rozporządzała w przygotowaniu sztuk oraz niedyspozycyi niektórych artystów po świeżo odbytej podróży

Pod tym względem szwankował szczególniej „Kościuszko“ którego przedstawienie z powodu dość znacznych zmian jakich sobie pozwają niektórzy artyści, coraz bardziej odbiega od swego pierwowzoru.

W roli starosty Szujskiego wystąpił wczoraj po raz pierwszy p. Zboiński i aczkolwiek rola powyższa dosyć blada nie dawała nic pola do popisu, wywiązał się z niej bez zarzutu, traktując ją ze starannością i zrozumieniem.

Kończąc pobieżną wzmiankę o wczorajszem przedstawieniu wyrażamy nadzieję i życzenie, aby dyrekcya w przyszłości więcej dokładała starań przy wystawianiu popularnego tego utworu i przywróciła wszystkie drobne w ostatnim czasie stale opuszczane epizody zarówno w ensemblu jak i części śpiewnej, która ulubionemu utworowi wrócą wdzięk pierwotny i zapewnią na długi jeszcze czas powodzenie.

Chóry pozostawiały wczoraj bardzo wiele do życzenia.

† **Jerzy Tadeusz Stecki** zmarł dnia 14 sierpnia w majątku swoim Medwedówka wielkie w powiecie konstantynowskim na Wołyniu. Po ukończeniu nauk w uniwersytecie Kijowskim, zamieszkał w domu rodzicielskim i oddawał się głównie studjom historycznym i archeologicznym. Powstanie 1863 wyrwało go z domu rodzicielskiego, służył z odznaczeniem w oddziale jenerała Różyckiego i z nim wkroczył do Galicyi. Niepokojony przez rząd austryacki opuścił kraj, mieszkał czas dłuższy w Dreznie i Brukseli. Po dwóch latach pobytu za granicą, wrócił do ojczyzny, stawił się przed sądem wojennym w Żytomierzu i za przewinienia polityczne, wysłany został na mieszkanie do Orenburga. Obdarzony wolnością po upływie lat dwóch, mieszkał na Wołyniu w majątku swoim i zajmował się prócz gospodarstwem literaturą. Wydał powieść „Stary Dwór“. Dzieło 2-tomowe o Wołyniu, liczne monografje miast Łucka, Równego, Międzyrzeca. Pisywał wiele artykułów do pism warszawskich, krakowskich, najwięcej w przedmiocie archeologji. Ostatnich lat parę zamieszkiwał w Krakowie.

Przygodny poeta. Jeden z naszych znajomych nie zastawszy cztery razy w domu swoich przyjaciół, napisał na bilecie:

Cztery razy byłem w przeciągu tygodnia,
Na przyszły raz przyjdę w nocy, albo do dnia.

Zemsta. Z uczuciem miłości mięszają się rozmaite inne uczucia, jak zazdrość i... zemsta! Swiadczy o tem świeży fakt, który się stał w Podgórzu, a o którym w Krakowie mało kto słyszał. Onegdaj rano o godzinie 8-mej zjawiła się w biurze ekspozytury policyi w Podgórzu, kobieta, z której ruchów można było wnosić że jest młodą i żywą... Twarzy tej kobiety nie można było widzieć, gdyż przysłoniła ją szczelnie chustka. Na zapytanie komisarza, czego sobie życzy, odpowiedziała półgłosem: „Proszę pana komisarza wydalić obecnych tu ludzi.“ — Komisarz domyślając się „ważnej sprawy,“ kazał stronom będącym w biurze opuścić takowe, sam zaś zbliżył się do owej kobiety i ponowił zapytanie: czego sobie życzy?... W tej chwili kobieta jękła: „Ach Boże, co ja pocznę!?“ i odsłoniła twarz... Komisarz struchlał... Przerażonie było naturalne, gdyż widok przybyłej był straszny... Twarz bowiem owej kobiety była czarną, jak węgiel, a pod oczami widniały czerwone smugi zdrapanej skóry... Komisarz widząc, że ma do czynienia z nieszczęśliwą, ciężko poszkodowaną kobietą, przystąpił do spisania protokółu. Badanie wykazało całą awanturę miłosną... Owa kobieta padła ofiarą zazdrości i zemsty drugiej kobiety, której mąż do niej „smalił cholewki.“ Małżonka chociaż „grubo“ starsza od bogdanki swego męża, kochała go widocznie. Otóż ujrzawszy pewnego razu męża swego w towarzystwie wspomnianej kobiety, — zapałała zazdrością i postanowiła zemścić się! Szatańską też była jej zemsta... W chwili bowiem, kiedy owa podejrzywana przez nią kochanka męża, szła ulicą opodal jej domu, wybiegła za niemi, a mając w ręku szmatę napuszczoną t. zw. carbolineum, używanym do napuszczania drzewa, osmarowała twarz nieszczęśliwej... Na krzyk napadniętej przybiegli ludzie, lecz winowajczyni zdołała umknąć. Ponieważ czyn ten stanowi zbrodnię gwałtu publicznego i ciężkiego uszkodzenia ciała (gdyż nieszczęśliwej spaliło całą twarz), przeto winowajczynię pojmano i odstawiono do sądu.

Piszą nam z Jasła 1 Września: Rezultat wyborów u nas według waszego życzenia zatelegrafuję — przewidzieć go niepodobna. Hrabiemu Mycielskiemu utrudnił zwycięstwo artykuł „Czasu“, a więcej jeszcze późniejsze zachowanie się tego dziennika. Stronnicy p. Biechońskiego wyzyskali tę sprawę znakomicie. Dziś się rozrzuca massami między lud odezwa „Wieńca“ ks. Stojałowskiego, przemawiająca silnie za kandydaturę p. Biechońskiego, chwaląca włościan z jasielskiego, że zawiązawszy komitet włościański „stali się podziwem dla ojczyznę miłujących ludzi“ a zakończona słowy: „Czas i Przegląd minęły się z prawdą, w czem zrzsztą nic dziwnego, bo to się często zdarza tym co nie krajowi, ale jednej jakiejś spółce ludzi służą i od nich za pisanie pieniądze biorą“. Broń tego rodzaju jak ta odezwa jest niewłaściwa i karygodna, ale kto ją wywołał?

Za krokodyle, co z łodzi, na której przywiezione zostały, uciekły niby do Elby, o czem donosiliśmy, policya hamburska podobno wyznaczyła 1000 marek nagrody temu, kto jednego z nich znajdzie. Dwunastoletni chłopiec, którego rodzice mieszkają w Rixdorf pod Berlinem, dowiedziawszy się o tem, pojechał pokryjomu do Hamburga, zabrawszy z puszki swojej 60 marek. Skoro przybył na miejsce, kupił sobie małą lupę i długi nóż, a następnie udał się do portu z zapytaniem, gdzie się krokodyle obecnie znajdują; gdyż chce je złapać. Pan jakiś wypytał młodego awanturnika o jego zamiary i dowiedział się, iż malec postanowił schwytać kilka krokodylów, a za pieniądze od policyi otrzymane zrobić wycieczkę do Kamerunu. Pan ów, przyrzekłszy chłopcu, iż wskaże mu miejsce, gdzie krokodyle się znajdują, zaprowadził go do ratusza, gdzie już było zawiadomienie o ucieczce chłopca. Nieletniego awanturnika przytrzymano i odstawiono do rodziców.

Pociąg spacerowy z Paryża do Azyi środkowej wyruszy 11 września, jak donosi „Times“, po porozumieniu się „International sleeping car company“ z dyrekcyą kolei zakaspijskiej. Pociąg złożony z wagonu restauracyjnego, bawialnego i sypialnego, jedzie najpierw do Wiednia, gdzie zatrzyma się 24 godzin, następnie do Kijowa (2 dni odpoczynku) i Odesy (2 dni). Z Odesy wodą do Krymu (5 dni) a ztamtąd do Noworyssyjska. Dalej koleją do Władykawkazu, Tyflisu (2 dni), Baku, przez morze Kaspijskie i nową koleją do Samarkandy, gdzie pociąg ma stanąć 30 września. Powrót nastąpi przez Batum, Trapezunt, Konstantynopol (5 dni), Sofię (1 dzień), Belgrad (1 dzień) i Budapeszt (1 dzień), tak że „spacerowicze“ mogą być znów w Paryżu 30 października. Cała podróż kosztować ma na osobę 200 fst., lecz dopuszczeni do niej będą tylko członkowie pewnych klubów angielskich i francuskich.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Swiat“ w ostatnim N-rze zamieszcza list ks. arcybiskupa Felińskiego o trzech wieszczach naszych Adamie, Juljuszu i Zygmuncie wobec Kościoła. Tytuł nie odpowiada treści, wysoce zajmujący ten list bowiem zajmuje się tylko Mickiewiczem i Słowackim, oraz stosunkiem ich do mesjanizmu. Zwracamy uwagę na oryginalną charakterystykę Słowackiego.

Wogóle część literacka tego N-ru „Swiata“ jest bardzo urozmaicona. W części artystycznej prym trzymają piękny, o pysznej charakterystyce twarzy rysunek Grottgera: Sekundanci, oraz rzewna kompozycja Juljusza Kossaka: Dwie mogiły, w której artysta w zadumanym nad mogiłami kozaku sportretował sam siebie. Bardzo zgrabny i smacznie rysowany jest typ piękności Brylla, dobrym jest portret ś. p. Rostworowskiego przez tegoż artystę wykonany i jak zwykle pełen prawdy krajobraz Kochanowskiego: Jesień. Mniej ciekawy, a nawet odbiegający od treści N-ru jest pojedynek Floqueta z Boulangerem, wykonany przez Merwarta.

Z urozmaiconej kroniki literackiej i artystycznej wyjmujemy wiadomość, że pewien właściciel dóbr z Podola nabytą przez siebie w Warszawie kamienicę tak zewnętrznie jak wewnętrznie ma zamiar doprowadzić do typu budowli XVII w. Redakcja słusznie dodaje, że takie restauracje należy poczytać za zasługę i zwraca uwagę na zwyczaj zachowywany w Bruksellі udzielania medalu złotego tym obywatelom, co przy restauracji swych domów przywracają im charakter starożytny. Byłoby niezmiernie pożądanem, aby Kraków używał takiegoż lub podobnego bódźca do zachowania swego charakteru.

Dr. Albert Weiss, znany tłómacz utworów naszych poetów, wydał w tłómaczeniu niemieckiem Mnicha, Araba i inne pomniejsze poezje Jul. Słowackiego. Wydanie to ozdobione portretem Jul. Słowackiego“ wyszło nakładem Ottona Hendla w Hall, n/S.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Wytrzymałość konia na głód i pragnienie. Doświadczenia czynione wykazały, iż koń daleko dłużej wytrzymać może głód, niż pragnienie. Otrzymując codziennie dostateczną ilość wody do picia, koń może być przez 25 dni utrzymany przy życiu bez żadnego stałego pożywienia; lecz gdy się go karmi stałym pokarmem, ale wody udziela mu się skąpo, w nieregularnych odstępach czasu, wtedy koń w krótkim czasie zdycha, ponieważ żołądek przestaje trawić. Jeśli przez trzy dni nie damy koniowi wody, wtedy pragnienie jego tak się wzmaga, że wypija w przeciągu 3 minut 90 litrów (kwart) wody. Doświadczenia te, przedsiębrane w celach wojskowych, ze względu na wytrzymałość konia w długich marszach i w oblężonych twierdzach, przekonywają, że w ostatecznym razie, byle przy dostatku wody, koń przez długi czas może się obyć bez pokarmu, wprawdzie kosztem sił swoich.

Ostatnie wiadomości.

W krótkim stosunkowo czasie miał już sposobność młody potomek Hohenzollerów wiele mów wygłosić. Ale jakaś niefortunna gwiazda go przesladuje; czy w pośpiechu się myli czy może racja stanu mylić mu się czy zająkać każe, dość że każda mowa ma dwie a nawet i trzy edycje. Ostatnia właśnie wypowiedziana z powodu uroczystości zakonu Joannitów miała ten fatalny wynik. «Pomoże mi w tem (w podniesieniu moralnem, kulturalnem i religijnem) najszlachetniejsza część narodu — szlachta» brzmiała mowa w pierwszej edycyi — w drugiej byli tylko «najszlachetniejsi ze szlachty» a w trzeciej tylko najszlachetniejsi z narodu». Mowa wywołała mimowiednie czy może z umysłu dyskusje i protesta. Więc «Post» organ stronnictwa prawa daje admonicje młodemu monarsze. — «Dzisiaj — na szczęście — ojczyzna i królestwo opiera się na szerszej podstawie niż szlachta, może się ona opierać na całym narodzie pruskim, na wszystkich jego częściach i członkach. Wykształcony stan miejski w mieście i na wsi równy jest urodzeniem szlachcic — a szlachta nawzajem przyswajała sobie coraz więcej gospodarskich cnót stanu miejskiego i musi zresztą w całej pełni przejąć się niemi jeśli zechce zwycięsko przejść obecną kryzyę posiadłości ziemskiej. Każda więc próba wytworzenia dla niej osobnego stanowiska czy to w sposób przychylny czy nie przychylny musi być uważana jako krok fałszywy bo sprzeczny z istotnym praktycznym stanem rzeczy — który wymaga zgodnego działania wszystkich mężów wybitnych.

Z powodu manewrów floty francuskiej mieli sposobność pp. Floquet i admirał Krantz wygłosić mowy w mieście Hyères, do którego wstąpili po pierwszych próbach ruchów wojennych między statkami: »Teribile» i »Dévastation» Tu gdy podano lunch przemówił p. Krantz, zapowiadając że o wojnie Francya nie myśli; oświadczył, że tylko dla upewnienia się jak prędko flota może być gotową do boju, zrobiono próbę. Udała się bardzo dobrze. Francya wcale nie pragnie wojny — gdyby ją jednak wypowiedziano odpowie godnie. Floquet mówił goręcej: podobnie jak marynarka i on (Floquet) nie ulęknie się nieprzyjaciół zewnętrznych gdyby się znaleźli, z wewnętrznych zaś ani »otwartej reakcyi« ani »uzurpatorskich prób.» — Rzpta. nie potrzebuje ani środków wyjątkowych ani takich, któreby prowadziły do cofania się, pójdzie »naprzód« raz obraną drogą i powali swych nieprzyjaciół z »prawicy« i »lewicy» — czyby chcieli sprowadzić restauracyę monarchii czy też przygodną dyktaturę.

Król Milan jak się dowiaduje »Presse» telegrafował d. 1 b. m. do prezesa konsystorza, aby mu nadesłał »odpowiedź« królowej ktora wczoraj musiała nadejść i zarazem oświadczył, że ma zamiar dostarczyć konsystorzowi nowych dokumentów. Z tego powodu życzy sobie, aby termin pertraktacyj sądowych wyznaczony był na dzień 1 grudnia.

Jeszcze nie umilka olbrzymie wrażenie jakie wywołał list kapłana polskiego umieszczony w »Czasie». — Cała prasa austryacka powtórzyła go bądź w obszernych streszczeniach bądź na naczelnych miejscach. Obecnie stał on się przedmiotem polemiki między gazetą »Narodni Listy» (organ moskalofilów czeskich) a »Politik.» Pokazało się, że szczerze »słowiański» organ powtórzył go według... »Neue Freie Presse.» »Politik» zwraca z tego powodu uwagę na wartość informacyj »Narodnich Listów» o świecie słowiańskim.

W Szwecyi szczególniej w kołach robotniczych agituje się na korzyść ogólnego prawa głosowania. W Stuckholmie, Gothenburgu i Malmö« odbyły się w tych dniach mityngi z rezulucyamł w tym duchu. W Stockholmie mityngi liczą 14000 ludzi, w Malmö 10000.

Mityngi według »N. Freie Presse« mają miec charakter socyalistyczny.

Pani Adam ogłasza list księcia Ferdynanda do hrabiny Flandryi następującej treści: »Bismark jest zmuszony dla uniknienia straszliwych komplikacyj, do których rozwiązania nie dorósł, akta własnej polityki podawać za falsyfikaty. A przecież potrzebuje mojej pomocy, abym podobną sytuacyę akceptował i również akta autentyczne podawał za fałszywe. Jestem zmuszony przeczyć prawdzie, aby nie być zgoła pozbawionym pomocy Niemiec i aby uniknąć wojny. Oszczędzać mię będą aż dotąd, póki będę milczał o kłamstwach Bismarka“.

Własne Telegramy Kurjera.

Sofia 3 września. „Agence Havas“ donosi, że wciąż jeszcze wielu miejscowościom zagrażają rozbójnicy, zwłaszcza w okolicach klasztoru Rillo. i Belova. Pobliże granic macedońskich ułatwia im ucieczkę.

Berlin 2 września. Na wczorajszej paradzie której przewodniczył sam cesarz byli obecni król szwedzki i saski. Byli tu obecni także ks. Henryk następca tronu greckiego, ks. Albrecht z laską marszałkowską następnie świta. Następca tronu i ks. Eitel Fryderyk jechali w powozie z guwernantką. Członkowie poselstw zagranicznych przypatrywali się paradzie z powozów. Cesarza i gości pozdrawiała licznie zgromadzona publiczność.

Praga 2 września. Namiestnik tutejszy odjechał do Protivina, gdzie ma przyjąć cesarza.

Berlin 3 września. Benningsen myśli zatrzymać mandat do rady państwa mimo nominacyi Musi jednak poddać się na nowo wyborowi

Berlin 2 września. Znany autor Gustaw Freytag nie przyjął tytułu szlachectwa wiążącego się z orderem ernestyńskim. Pisze on do „National Zeitung“, że dobry książe wie co on myśli o udziela iu szlachectwa.

Neapol 2 września. Wczoraj rano w pewnej części fabryki prochu S-afati nastąpiła eksplozya. Dwoje ludzi zabitych a troje rannych.

Wiedeń 3 września. Zwołanie rady państwa niemieckiego nastąpi w listopadzie a sejmu pruskiego w styczniu. Do najpierwszych propozycyi sejmowych ma należeć prawo o zabezpieczeniu robotników.

Gmunden 2 września. Najjaśniejszy Pan przybył tu w towarzystwie generała adjutanta hr. Paara o 12½ wśród ulewnego deszczu. Spotykali go następa tronu rosyjskiego w uniformie austryackich ułanów, ks. Cumberland, hr. Woroncow-Dankow, hr. Huyn i mnóstwo innych. Cesarz pozdrowiwszy się z panującymi podał rękę hr. Woroncowowi. W przejeździe do zamku entuzyastyczne witany.

Tu pozdrowił cesarzową i damy, a zjadłszy obiad zwrócił, również jak przedtem wśród żywych objawów hołdu i radości tłumów. Carowa darowała gminie na ubogich 500 złr. w. a.

Wiedeń 3 Września. Ruble płacą 1 22, marki 59·75, 20-frankówki 9.72 Renta wspólna pap. 81·90. Akcje kredytowe 313·90, dukaty 5·85.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Perły humoru polskiego trzy tomy wielkie sprzedaje księgarnia **K. Bartoszewicza** w Krakowie po zniżonej cenie 2 złr. 50 ct za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

Fotoplastyczna
WYSTAWA
Fotoplastyczna

ulica Grodzka l. 47 I. piętro.
Otwarta codziennie od g. 4 popoł. do 9 wieczorem.
Wstęp 40 ct., dzieci 20 ct.

ZAMKI Króla Ludwika II. w Bawaryi.

Rozwóz nabiału konnymi wózkami do mieszkań P. T. Abonentów.

ZARZĄD MLECZARŃ
EWELINY DOBRZYNSKIEJ
pod je do wiadomości
O OTWARCIU
8 września br.
trzeciej filii na placu Franciszkańskim L. 10.
12 września br.
czwartej filii na Małym Rynku L. 6.
Ceny umiarkowane.

Nabiał zdrowy, czysty, posilny, **polecony przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie z obór Gnojnickiej i Sledziejowieckiej**, pozostających **pod opieką i kontrolą** tegoż Towarzystwa.

Tamże: **masło deserowe, kuchenne, sery, miód lipcowy** itp. Mleczarnie urządzone na wzór zagranicznych zakładów z zastosowaniem wszelkich wymogów hygieny i czystości.

Rozwóz nabiału konnymi wózkami do mieszkań P. T. Abonentów.

L. 5124.

KONKURS.

Wydział powiatowy Bialski w skutek na dniu dzisiejszym zapadłej uchwały rozpisuje konkurs na posadę **inżyniera powiatowego** z roczną płacą 700 złr. i ryczałtem na objazdy 300 złr. w. a. Prócz tego inżynier ten pobierać będzie dyety i koszta podróży za czynności w zakres obowiązkowej służby nie wchodzące, każdym razem po złożeniu partykularza przez Wydział powiatowy osobną uchwałą przyznane.

Kandydaci powinni mieć wiadomość ustaw i rozporządzeń krajowych w zakres techniczny wchodzących, nadto posiadać teoretyczne praktyczne wykształcenie fachowe.

Ubiegający się o powyższą posadę, winni wnieść pisemne podania zaopatrzone w świadectwa teoretycznego i praktycznego wykształcenia fachowego, w metrykę urodzenia, świadectwo moralności i świadectwo z ostatniej posady, jakąby przedtem posiadali, lub obecnie posiadać mogli, do Wydziału powiatowego w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 września 1888.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Biała dnia 21go lipca 1888 r.

218 2—3

Prezes
Klucki.

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności nowo urządzony na sposób zagraniczny z wielką elegancyą i wszelkimi dogodnościami, w bliskości Dworca kolej.

HOTEL CENTRALNY w Krakowie pl. Matejki

CENY UMIARKOWANE.
Przy hotelu znajduje się stacya Tramwajów i Fiakrów.
Restauracya w miejscu pod zarządem p. Karola Zakrzewskiego.

178 8—18

Zmiana lokalu pracowni tapicerskiej
LUDWIKA CHOMIAKA
z ulicy św. Jana z Hotelu Saskiego do Wgo dra Retingera przy ulicy Wiślnej w Krakowie. Przyjmuje wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincyi

Robót tapicerskich

a mianowicie:
wyścielanie mebli, materaców sprężynowych, włosiennych, poduszek, wyklejanie pokoi tapetami, obijanie tychże materyą, dywanami lub ceratą, jakotеż robienie stór dreliszkowych, dekorowanie, zawieszanie firanek i t p.

Pakuje meble, szkła i inne rzeczy w podróż lub podczas przeprowadzania. Za staranie i trwałe wykończenie powierzonych robót gwarantuję, ceny najumiarkowańsze. Próby materyj i modeli na żądanie posełam.

184 5—12

Z uszanowaniem
Ludwik Chomiak
Tapicer i Dekorator.

MARYAN RUDNICKI
nauczyciel śpiewu i muzyki
mieszka obecnie
przy ul. Długiej (róg Pędzichów) l. 31 II. piętro

W domu zacnym i znanym
jest
POMIESZCZENIE
dla dwóch panienek
w osobnym pokoju, pod troskliwą opieką, Lekcye gry na forpianie i rozmowa francuska — Bliższa wiadomość u pani Pachulskiej ul. św. Anny Nr 11.

Kilka nauczycielek
polek, francuzek, niemek, tudzież **bon francuzek**
220 1—2
będących w Galicyi, szukają posad. Wiadomość w biurze
J. z Jędrzejewskich Paulies
Wieden, Schottengasse 3.

Mysłowice, Szląsk pruski.

Z początkiem półrocza zimowego, które rozpoczyna się 11 października poleca niżej podpisana swoją 6cioklasową wyższą **szkolę żeńską.** Nauki udziela się wszystkich przedmiotów szkolnych, również francuskiego, angielskiego i muzyki. W pensyonacie, który z szkolą jest połączony, zapewnia się troskliwą opiekę i dozór. — Warunki umiarkowane. — Bliższych szczegółów dowiedzieć się można przez niżej podpisaną przełożoną szkoly 220 1—0

Marta Amende.
Mysłowice dnia 29 sierpnia 1888 r.

Od pierwszego września
rozpoczynają się 117 3—4
Kursa Malowania
w Seminaryum żeńskiem
w Krakowie.
A. Bufle.

Sprzedaż lasu.

W dobrach Radłowskich sprzedawanem będzie w roku bieżącym 194 morgów lasu sosnowego w czterech kopleksach z prawem i obowiązkiem wycięcia w ciągu czterech najbliższych zim. Mający chęć kupna winni złożyć pisemne oferty z 10% w adium najpóźniej do dnia 20 września r. b. w Zarządzie dóbr Radłowskich poczta Radłów. Stacya kolei Bogumiłowice gdzie też bliższe objaśnienie na żądanie udzielonemi będą. 211 2—3

SER
„La Trappe-Port du Salut"
wyrobu Trapistów w Bośni
odznaczony kilkakrotnie medalami złotymi na wystawach w Paryżu i Londynie poleca posiadający wyłączną tegoż sprzedaż
HANDEL pod OBRAZEM
w KRAKOWIE.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.
208 6—10

Od 20 lat istn. kon. przez ck. Namiestnictwo
Biuro stręczeń Sług
Maryi Mikulskiej
w Krakowie, ul. Gołębia Nr. 16
poleca każdego czasu tak w mieście jako i na prowincyę: wielki wybór Bon, Panien służących, Rządców dóbr, Ekonomów, Ogrodników, Kucharzy, Lokai, Gospodyń, Kucharek Pokojowych, Ptaczek, Nianiek, Mamek, kosiarzy, ludzi do robót polnych i innych fachowych ludzi. Na listy opłacone, z dołączoną marką pocztową odpowiedź odwrotna.
212 2—3

Arab. śmierć pluskwom
bezwonna, bezbarwna, bez trucizny, pewna! Nie plami bielizny łóżek! Porcya na 6 łóżek 30 ct. U **E. Stockmara** apt.
15 7—7

M. Beyer i Spółka
158 5—?
w Krakowie
Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Mary

Serya I. po zlr. 1.
1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr.

Serya II. po 1 zlr. 25 c.
6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej.
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serya III. po 1 zlr. 75 c.
1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serya IV. po 2 zlr.
6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr.

Serya V. po 2 zlr. 75.
1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu,
1 garnitur trykotowy, ciepły.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serya VI. po 3 zlr.
1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger

Przesyłki na prowincyę uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

Słynny angielsko-amerykański
CYRK L. BORNA
daje codziennie 217 4—0
PRZEDSTAWIENIE
z nowym urozmaiconym programem.

CENY MIEJSC: Miejsce cerclowe 2 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. 50 ct.—I. miejsce 1 złr. II. miejsce 60 ct.—III miejsce 50 ct. — Dzieci do lat 10 tudzież wojskowi od foldfebla niżej płacą za I, II i III miejsce tylko połowę.

Początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem.

SATYRY I PIOSNKI
Artura Bartelsa
wyjdą w dwóch tomach
nakładem K. BARTOSZEWICZA w Krakowie.

Chcąc ułatwić nabycie tej drogocennej spuścizny znakomitego satyryka i humorysty, ogłaszam niniejszem prenumeratę na dwa tomy, wynoszącą 2 złr. 50 ct.

„Satyry i Piosnki" wyjdą w 6-ciu zeszytach (3 zeszyty stanowić będą tom). Cena pojedynczego zeszytu 50 ct. Pierwszy zeszyt wyszedł.

Nadsyłający z góry przedpłatę nie ponoszą kosztów przesyłki.

Po wyjściu całości cena zostanie podwyższoną.

Prenumeratę należy składać w mojej **księgarni w Krakowie przy ulicy Szewskiej l. 10.**

K. Bartoszewicz.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie